Nr. 212. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 10 maja 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

„Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 1. Telefonu Nr. 131.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petit w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	6 halerzy	poranny	6 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 7 maja.

Przed kilku laty zdarzyło się, że trybunał administracyjny, uwzględniając zażalenie jednego z członków rady miasta Wiednia, orzekł, iż gminie nie przysługuje prawo wydawania pieniędzy na potrzeby jednego wyznania, a w danym wypadku wyznania katolickiego. Orzeczenie, będące w sprzeczności z całą dawniejszą praktyką, wywołało u większości rady wiekie rozgoryczenie, a burmistrz dr. Lueger dał temu rozgoryczeniu publicznie wyraz nader krewki.

Cała liberalna prasa nie miała wówczas dość słów potępienia dla dra Luegera, którego nazwano nawet anarchistą, nie uznającym żadnych ustaw, ani trybunałów.

Obecnie trybunał administracyjny i trybunał państwowy w kilku wypadkach orzekły dopuszczalność podań czeskich do władz, w okręgach językowych niemieckich w Czechach i w Morawji. I oto ta sama prasa liberalna, dla której ongi orzeczenia najwyższych trybunałów były wyrocznią, atakuje je dzisiaj i stawia zasadę, że poczucie prawa narodowego stoi ponad judykaturą trybunałów. Przytem pamiętać należy, że owe trybunały są wytworami liberalnej ery, a członkowie ich należą co najmniej w trzech czwartych do narodu niemieckiego. Jeśliby przyjąć zasadę, że poczucie prawa narodowego stoi ponad trybunałami, to tak samo wysoko stoi poczucie każdego narodu, a że są one sprzeczne, trzebaby uznać uwiecznienie walki. Właśnie z powodu tej sprzeczności w Austrji najbardziej potrzebnym jest trybunał, który wznosząc się ponad narodowe aspiracje, wydaje orzeczenia.

Niestety, nie ograniczyło się na głosach prasy! Także posłowie czesko-niemieccy uważali za stosowne założyć protest i wyraźnie orzec, że się wyrokowi najwyższych trybunałów nie poddają. Nie ulega wątpliwości, że ten niezwykły krok podziałał ujemnie na będące w toku czesko-niemieckie rokowania, przesadą jednak byłoby twierdzić, że je udaremnił. Potrzeba spokoju i pracy ustawodawczej tak jest wielka, że przy niechybnie dobrej woli i zręczności rządu i ta przeszkoda będzie jeszcze przezwyciężoną. Jednak ku wiecznej rzeczy pamięci zapisać się godzi, że reprezentanci ludności niemieckiej stawiają swoje aspiracje nawet ponad orzeczenia najwyższych i to własnych sędziów.

Sesja sejmu czeskiego dojdzie do skutku i o ile nie mylą pozory, przyniesie dopiero właściwe wyjaśnienie sytuacji. Niebezpieczeństwo jednak tkwi w zamiarze posłów przedłużenia sesji na 4 do 5 tygodni. Rozdrażnienie po jednej i po drugiej stronie jest jeszcze tak wielkiem, że w dłuższej sesji trudno będzie o powstrzymanie wybuchu narodowych namiętności, z tej, czy owej okazji. Dlatego też rozważniejsi politycy obu obozów chcieliby sesję, o ile można, czasowo ograniczyć.

Projektowana rekonstrukcja gabinetu, związaną jest ściśle z wynikiem sesji sejmowej, bo gabinet parlamentarny ma być jeno uwieńczeniem dzieła ugodowego. Nikt niema zamiaru powołania do rządu parlamentarzystów na to, by ugodę czesko-niemiecką ułatwić; przeciwnie, ugoda umożliwić ma dopiero powrót do parlamentarnych rządów. O ile zatem sesja sejmu czeskiego potrwa istotnie aż poza połowę czerwca, to — przypuściwszy pomyślny rezultat sesji — rekonstrukcja nastąpićby mogła dopiero w jesieni. W tych warunkach omawianie kandydatur ministerjalnych w dziennikach mieć może tylko dwojaki, a to bardzo różny cel: u jednych zadośćuczynienie próżności osób przez nadawanie im tytułu kandydatów do tek ministerjalnych, u drugich wczesne podkopywanie stanowiska kandydatów rzeczywistych i poważnych. I jedna i druga robota nie mieści się w ramach poważnego dziennika. *(r.)*

Odgłosy chwili.

(Granice autonomicznej Polski, określone na podstawie narodowościowej. — Sjoniści warszawscy a szkoła polska. — Jak wyglądają ukraińcy... prawdziwi?).

Stronnictwo „Proletarjat" wystąpiło w głównym swym organie z określeniem poglądów swoich na granice autonomicznej Polski, (złączonej z Rosją), którą postawiło jako swój postulat narodowo polityczny.

Stronnictwo ogłasza więc co następuje:

„Po pierwsze: Powinniśmy przyjść do przekonania, że myśl o wskrzeszeniu terytorjum dawnej Polski, należącego obecnie do Rosji w formie odrębnej autonomicznej, jednolitej całości, jest utopją niewykonalną i nieuzasadnioną z punktu widzenia praw narodowościowych.

Po drugie: wychodząc z założenia, że w 9ciu gubernjach zachodnich jest do 2 miljonów Polaków, powinniśmy żądać, aby ta ludność w centrach, gdzie skupia się w większej ilości, mogła posługiwać się językiem ojczystym w szkole i urzędzie i aby korzystała z zupełnej swobody w organizowaniu różnych instytucyj narodowo kulturalnych.

Po trzecie: ponieważ wzmiankowane prowincje mają odrębny, sobie właściwy charakter, szczególnie pod względem narodowościowym, powinny więc korzystać z odrębnego samorządu terytorjajnego. Byłoby słusznem i racjonalnem, aby ziemie litewskie, w ściślejszem znaczeniu tego słowa (jak gubernja kowieńska, część wileńskiej), tworzyły odrębną całość autonomiczną. To samo da się powiedzieć o ziemiach białorusko-małoruskich.

Program, jak widzimy, wcale nie utopijny, a możliwy do przyjęcia i przez partje niesocjalistyczne. Co do Królestwa, to — biorąc narodowość za główną podstawę przy określaniu terytorjów autonomicznych — program „Proletarjatu" zmienia nieco jego granice.

„Kilka powiatów gubernji suwalskiej zamieszkałych przez ludność mówiącą po litewsku, należałoby przyłączyć do terytorjum litewskiego; do Królestwa zaś kilka powiatów gub. grodzieńskiej, w której znaczna większość ludności jest polską, a mianowicie białostocki, bielski i sokólski. Unici w Królestwie, z pochodzenia Małorusini, uważają się dziś na ogół za Polaków, terytorja więc przez nich zajęte, należałoby pozostawić przy Królestwie. Zresztą terytorja sporne powinny być przyłączone do tej lub innej autonomicznej części państwa, stosownie do woli większości mieszkańców, wypowiedzianej swobodnie, po określonym okresie wolnej agitacji, przez głosowanie bezpośrednie i powszechne".

* * *

Niezwykle ciekawy dokument pojawił się skromnie i niepostrzeżenie na szpaltach czasopisma *Wschód*. Jestto odezwa warszawskiego „Komitetu organizacyjnego związku żydowskiej młodzieży szkolnej" — komitetu, złożonego z syonistów. O cóż chodzi?

Komitet wzywa żydowską młodzież, ażeby także stanęła do walki z rusyfikacyjną szkołą w Królestwie — i żądała stworzenia narodowych szkół żydowskich. Oświadcza on:

„Obcą jest nam wszelka szkoła, oprócz żydowskiej. Nie wystarcza nam bezprocentowe przyjmowanie do szkoły polskiej, gdyż szkoła taka nam, żydom, nic nie daje. W ruchu obecnym nie chcemy być środkiem dla stworzenia szkoły polonizującej, gdyż istotnemu wychowaniu sprzeciwia się zarówno rusyfikacja, jak i asymilacja. Walczymy przeciwko rosyjskiej szkole policyjnej, nie w obronie szkoły polskiej, a w obronie szkoły narodowościowej.

Zapamiętajmy sobie dobrze to wynurzenie!

Gdy szlachetniejsza część młodzieży rosyjskiej w Warszawie przyłączyła się do żądań młodzieży naszej, aby szkoła publiczna w Polsce była polską — syoniści warszawscy zastrzegają się uroczyście przeciw pozorowi nawet, jakoby walczyli w „obronie szkoły polskiej."

* * *

Z interesującej publikacji W. Feldmana, poświęconej Rosji współczesnej, warto przytoczyć jeszcze ustęp, w którym mówi o Rusinach ukraińskich.

„Błądząc godzinami po Kijowie, niepodobna oprzeć się wrażeniu: jakże małą, niesłychanie małą jest odporność narodowa Rusinów! Jak można tak dać się zjeść *„mit Haut und Haaren!"* Miasto na zewnątrz ze szczętem zmoskwicone, pod tym pokostem ma charakter stanowczo bardziej polski, niż rusiński. A przecie jeśli gdzie — to, tu, a nie we Lwowie stolica Rusi, tu, a nie na Lwów, powinni skierować pragnienia swe i dążności, tutaj naturalny i historyczny ich ośrodek. Na ulicy nie usłyszysz nigdy mowy ruskiej, czasem tylko chłop w kożuchu białym przypomina mi „rodaków" moich z pod Zbaraża. Inteligent, odzywający się po rusińsku, budzi sensację... Straszne spustoszenia zrobił ukaz z roku 1876, zabraniający wszelkich druków po rusku! Za „czasów polskich" był język ruski używany nietylko wśród ludu, lecz nawet w kancelarji królewskiej".

Niechże sobie te uwagi bezstronnego publicysty wezmą do serca nasi „ukraińcy"... z pod Zbaraża. *Kmita.*

Powstanie w Arabji.

W pałacu sułtańskim popłoch, a nad Stambułem całym zawisło widmo grozy. Pomimo nader ostrej tureckiej cenzury, jak złowieszcze kruki lecą ciągle od strony Mekki nad Bosfor wieści ponure o ciągle nowych klęskach wojsk sułtańskich i żywiołowym rozwoju arabskiego powstania. A jedna wieść od drugiej gorsza. Wszystkie szczepy beduińskie wymówiły posłuszeństwo „władcy wszystkich wiernych", wypędzili tureckie załogi z Tababu, zdobyli Bedr. Później runęli w 20 tysięcy jeźdźców na południe i jak lawa topiąc po drodze sułtańską władzę, zdobyli stolicę Yemenu Saanę. Wysyłane przeciw nim drobne oddziały wojska, niknęły bez śladu, zaś Riza basza, który na czele 20.000 ludzi wyruszył na odsiecz oblężonej wówczas Saany, został o kilka mil od niej przez synów pustyni w puch rozbity, tak, że mu z armji jego pozostało zaledwie 1000 żołnierzy i kilka wielbłądów. Wódz Beduinów Hami Eddin zdobył Menakkę. Lada dzień zajmą Beduini Mekkę. Dwadzieścia ośm bataljonów tureckiej piechoty, wysłanych do stłumienia buntu, przeszło na stronę Beduinów i wraz z nimi maszeruje obecnie ku wybrzeżu. Muhamed Jahya proklamował niezawisłość Jemenu od sułtańskiej władzy i kazał obwołać się kalifem Arabji. On i szeik Wahabitów Ibn Saud z nad Perskiej zatoki, również gotują się do marszu na Mekkę, aby w tem świętem dla całego islamu miejscu, ogłosić detronizację carogrodzkiego sułtana.

Te same wieści, bijące ciągle o mury sułtańskiego pałacu, tem większe robią wrażenie, że idą nie utartą ścieżką z Bałkanów, do czego Turcy mieli już czas przyzwyczaić się, ale z przeciwnego krańca państwa, z samej kolebki islamu.

I „chory człowiek" czując tchnienie śmierci, ostatkiem sił żywotnych odpędzać od siebie poczyna złowieszcze widmo. Rozpisana niedawno mobilizacja, przeprowadza się istotnie z nadzwyczajnym pospiechem i wcale nie turecką energją. Rząd turecki zakontraktował już kilkanaście okrętów do przewozu wojsk, zaś z konstantynopolitańskich arsenałów, już wysłano mnóstwo broni i amunicji na południowo arabskie wybrzeża. Wczoraj odeszło na plac boju z Adrjanopola 6400 redyfów, w Anatolji zaś ukończy się jutro — pojutrze mobilizacja dwu dywizyj, razem 32 bataljonów. Mobilizują się również okręgi Durazzo i Pirano. Po wykonaniu całego mobilizacyjnego planu i wysłaniu wojsk do Arabji, siły tureckie, wobec tego, że na miejscu znajduje się już kompletny (VII) korpus armji, wynosić będą 108 bataljonów.

W każdym razie mieć będzie Turcja w arabskiem powstaniu bardzo twardy orzech do zgryzienia, a tembardziej, że wojna ta jest w świecie muzułmańskim wcale niepopularną. Nie godzi się zapominać, że ongiś, przed laty, te same rebelizujące się dziś arabskie szczepy, w zwycięskim, nieustannym niemal pochodzie, zawojowały kraje od Gangesu po Loarę i dopiero po pogromie przez Karola Młota, do Hiszpanji się cofnęły i tę 500 lat niemal w swojem miały posiadaniu. Cała kultura narodów wyznających islam, jest wyłącznie arabską, a wszyscy prawie mahometańscy władcy i przeważna część szlachty u wszystkich mahometańskich narodów, jest arabskiego pochodzenia.

W różnych wiekach, różne narody, mniej lub więcej krótko ujarzmiały Arabję. Kolejno panowali w niej Persowie, Abisyńczycy, Turcy, Egipcjanie, i t. d. Każdym razem jednak żywioł arabski po mniej lub więcej długich i krwawych walkach zdołał odzyskać niezawisłość, bardzo jest więc prawdopodobne, że teraz, po 34 letniem posiadaniu i Turcja Jemenu pozbyć się będzie musiała, tem bardziej, że, jak słuchy chodzą, Anglja popiera powstanie i sprzyja planowi utworzenia arabskiego kalifatu ze stolicą w Mekce — pod swoim n. b. protektoratem.

Krajowy fundusz przemysłowy
1887 — 1904.

I. Mamy przed sobą zestawienie obrotów krajowego funduszu przemysłowego od roku 1887 do r. 1904. Zebrane tu daty są tak ciekawe i stanowią tak poważny przyczynek do usiłowań naszych celem podniesienia przemysłu w naszym kraju, że podzielić się niemi z czytelnikami, uważamy za swój obowiązek.

Stały krajowy fundusz przemysłowy istnieje od 1 stycznia 1887. Funduszem tym dysponuje na wniosek krajowej komisji przemysłowej Wydział krajowy, a zarządza Bank krajowy.

Przed rokiem 1887 udzielał od czasów marszałkowstwa hr. Wodzickiego, a zwłaszcza Mikołaja Zyblikiewicza, pożyczek przemysłowcom Wydział krajowy z ogólnych funduszów krajowych. Pozostały z dniem 31 grudnia 1886 na 43 pożyczkach fundusz w kwocie 222.820 k. 16 h. przelany został do stałego funduszu przemysłowego; z tego przyszło do odpisania 68.928 k. 64 h., reszta weszła do krajowego funduszu przemysłowego 163.891 k. 52 hal.

W ciągu lat 1887—1904 wpłynęło z rocznych dotacyj budżetowych kraju 1,200.000 k., przyrost fnnduszu z odsetek po strąceniu strat i wydatków 284.160 k. 37 h., Bank krajowy zaliczył 204.801 k., razem wynosił kapitał obrotowy d. 31 grudnia 1904 1,842 852 k. 89 h. i ulokowany był z końcem r. 1904 na 146 pożyczkach z resztującym kapitałem dłużnym 1,760.477 k. 89 h., w udziałach towarzystw przemysłowych 82.375 k., razem kor. 1,842.852 89 h.

W ciągu 18 lat istnienia tego funduszu, udzielono z niego 374 pożyczek w sumie 4,256.364 k. 5 h., strącono z pożyczek udzielonych przez Wydział krajowy 68.928 k. 64 h., z pożyczek udzielonych przez komisję przemysłową 33.687 k. 65 h., razem 102 616 kor. 29 h., z pozostałych 4 153 747 k. 76 h., spłacono w tym czasie 2,393 269 k. 87 h., pozostaje na pożyczkach 1,760.477 k. 89 h.

Do wykazanych powyżej strat 102.616 k. 29 h. doliczyć należy stratę, którą fundusz przemysłowy poniósł na kupnie fabryki maszyn w Tarnowie 39.705 k. 55 h. i stratę na udziałach w przedsiębiorstwach przemysłowych 62 625 k., tak, że ogólna strata wynosi dotąd 204 946 k. 84 h., strąciwszy stratę na przejętych od Wydziału krajowego aktywach 68.928 k. 64 h. Strata komisji 136 018 k. 20 h., wydatki komisji w ciągu 18 lat i podatki 22.850 k. 44 h., razem 158 868 k. 64 h., dochód zaś z odsetek, dywidend itd. wynosi w 18 latach 443.029 k. 1 h. Przyrost funduszu z własnych wpływów 284 160 k. 37.

Na stan pożyczkowy z dnia 31 grudnia 1904, w 146 pożyczkach z kwotą 1.760.477 k. 89 h., wynosi zaległy kapitał w 20 pożyczkach 42.189 k. 03 h.; reszta 126 pożyczek nie ma żadnych zaległości w spłatach ratalnych.

W ciągu lat 18 udzielił fundusz przemysłowy: 67 pożyczek na przemysł tkacki w kwocie k. 564.400·—, 58 pożyczek na przemysł skórny kor. 719.000, 54 pożyczek na przemysł drzewny k. 421.900, 57 pożyczek na przemysł metalowy k. 755.843 89, 29 pożyczek na przemysł ceramiczny k. 366.220,

---

(28)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

— O cóż to chodzi? — zapytał sędzia śledczy z zaciekawieniem.

— Zaraz się pan sędzia dowie o wszystkiem — odpowiedział detektyw. — Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że znam osobę, a nawet dwie osoby, które mogły mieć interes w wyprawieniu adwokata na tamten świat. Pierwszą z nich jest miss Hastings, narzeczona mr. Whistlera...

— Ba! ale i do niej stosuje się to samo, co zauważył pan w odniesieniu do zaginionego buchaltera — wtrącił Keane. — Skądby mogła ona znaleźć się w posiadaniu tak niebezpiecznej trucizny?

— Kwestję tę zostawimy na razie na uboczu — odrzekł Grout. — Zresztą zwracam uwagę na to, że w tej chwili nie posądzam nawet tej damy o zamach na mr. Whistlera, chociaż, wedle stwierdzonych zeznań świadków, bawiła ona dłuższy czas w tym gabinecie, mogła więc, jeżeli o to chodzi, podstawić na miejsce proszków nieszkodliwych — truciznę. Przytem, jako narzeczona adwokata, może ona znać najlepiej jego przyzwyczajenia, a zatem i przyzwyczajenia zażywania przy napadach migreny proszków uśmierzających. Ale, powtarzam, to nie podejrzenie, lecz najzwyczajniejszy pod słońcem domysł i to bardzo od rzeczywistości daleki.

Tutaj detektyw zatrzymał się i sięgnąwszy do kieszeni bocznej, wyjął z niej otrzymane od Ralfa papiery, poczem mówił dalej:

— A teraz rzecz ważniejsza. Parę godzin temu byłem w klubie „Lotosu", dokąd zaprosił mnie niejaki Ralf Waldon. Do niedawna był on serdecznym przyjacielem mr. Whistlera, ale w ostatnich czasach, gdy adwokat się zaręczył z obecną swoją narzeczoną, stosunki między nimi ochłódły, a wreszcie zupełnie ustały, bo przyszło między oboma z powodu tych zaręczyn do otwartego zerwania. Otóż ten Ralf Waldon...

— Nazwisko to wymówił pan już raz przedtem — przerwał sędzia śledczy — i od razu mnie ono uderzyło, nie mogłem sobie tylko przypomnieć, przy jakiej spotkałem się z niem sposobności. Ale teraz już wiem. Gdy mianowicie wypytywałem służbę tutejszą o ludzi, którzy w ostatnim czasie odwiedzali adwokata w jego biurze, zarządca gmachu wymienił mi właśnie owego Ralfa Waldona, dodając, że wczoraj był on tutaj dwukrotnie i zapytywał o mr. Whistlera.

W oczach Grouta pojawił się pod wpływem tej wiadomości błysk zadowolenia.

— A czy nie dowiedział się pan sędzia przypadkiem — zapytał — o którym czasie był ten pan tutaj wczoraj po raz ostatni?

— Nie, o to nie pytałem — odpowiedział sędzia śledczy. — Czyżby pan może przykładał jaką wagę do tych odwiedzin?

— Ależ naturalnie! — zawołał Grout na cały głos. — Naturalnie z tego powodu, że znaleźliśmy w takim razie człowieka, który podsunął adwokatowi truciznę. Człowiekiem tym nie jest, mojem zdaniem, nikt inny, tylko właśnie Ralf Waldon.

Wrażenie słów tych na obecnych było wprost elektryzujące.

— Nowa zatem zupełnie osoba! — zauważył po chwili milczenia Keane głosem zdenerwowanym. — Innemi słowy: wszystkie nasze poszlaki dotychczasowe w łeb wzięły!

— Ale skąd on wziął truciznę, jeśli oczywiście prawdziwe są podejrzenia pańskie? — zapytał sędzia śledczy.

— Tego na pewne nie wiem — odparł Grout. — Ale mam niektóre szczegóły, odnoszące się do tego człowieka. Dowiedziałem się mianowicie, że dawniej, nim otrzymał spadek, dzięki któremu stał się bardzo bogatym, był Ralf Waldon z zawodu chemikiem i pracował nawet w laboratorjum firmy „Brown, Mc. Lean et Comp."

— To istotnie ważny szczegół — rzekł sędzia. — Co jednak mogło skłonić go do wykonania zamachu na dawnego przyjaciela?

— Zazdrość, albo raczej nienawiść do mr. Whistlera za to, że zabrał mu z przed nosa kobietę, której Waldon pragnął dla siebie samego. Ale posłuchajcie panowie, a potem sami osądźcie. Opowiem wszystko po porządku.

I detektyw w krótkich słowach opowiedział rozmowę swoją z Ralfem, poczem pokazała otrzymane od niego papiery. Sędzia śledczy i Keane słuchali go z rosnącem zainteresowaniem, które dosięgło zenitu, gdy poznali treść papierów.

Relację swoją zakończył Grout słowami:

— Dotąd operowałem samemi tylko przypuszczeniami, ale z chwilą, gdy dowiedziałem się z ust pana sędziego, że był tu wczoraj także Ralf Waldon, nabrałem pewności, że sprawcą zamachu może być on tylko, nikt inny.

— Hm, hm! — zauważył sędzia z wyrazem niedowierzania w głosie. — Wszystko to być może, ale przyznam się, że teraz właśnie wydaje mi się cała ta sprawa tak pogmatwaną, iż nie mogę się w tej gmatwaninie wprost zorjentować. Mamy do czynienia z dwoma, wręcz odrębnymi rodzajami zbrodni, które jednak w jednym i tym wydarzyły się czasie. Z jednej strony zamiar otrucia adwokata, z drugiej morderstwo na osobie Huntingtona. Kto to wszystko uczynił i jak? — oto pytania, od których rozwiązania dalej jesteśmy teraz, niż byliśmy do tej pory.

Nie mieszajmy obu tych spraw ze sobą — rzekł Grout — i pozostańmy na razie przy pierwszej z nich, bo i tak nie powiedziałem panom jeszcze o niej wszystkiego, co zebrać mi się udało. Mam mianowicie dalsze dowody, że...

Dalsze słowa jego przerwało pukanie do drzwi gabinetu.

— To zapewne mr. Tucker. W sam czas przybywa.

Mówiąc to, Grout wyszedł do sąsiedniego pokoju, gdzie oczekiwał na niego istotnie aptekarz. Rozmówiwszy się z nim i odebrawszy starannie zawinięty pakiecik, detektyw wrócił po chwili do gabinetu, gdzie oczekiwali go z niecierpliwością obaj urzędnicy. Tutaj rozwinął pakiecik, wyjął z niego znaną nam opaskę papierową z firmą „Brown, Mc. Lean et Comp", oraz dwa kawałki laku, a rozłożywszy przedmioty te oddzielnie na biurku, rzekł, wskazując na nie:

— Macie tutaj panowie dowody, o których przed chwilą mówić zacząłem. Przedewszystkiem ta oto opaska. Znalazłem ją wczoraj rozerwaną w stojącym dotąd obok biurka koszu na papiery. Znajduje się na niej — jak panowie widzicie — firma fabryki Browna i adres adwokata. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, pakiecik ten, przeznaczony dla adwokata, otworzył sam Huntington, wsypał zawartość jego do szklanki wody, w przekonaniu, że to zwyczajne proszki na uspokojenie nerwów i wypił. To go zabiło, bo wiemy, że w flaszeczce znajdowała się trucizna. A teraz, przypatrzcie się panowie dobrze tej opasce, czy nie ma na niej czegoś szczególnego.

Sędzia wziął do rąk opaskę, ale nic go w niej nie uderzyło. Natomiast Keane, oglądnąwszy ją uważnie, rzekł:

— Pakiecik był na obu końcach zalakowany. Przy opakowywaniu go użyto czerwonego laku, gdy tymczasem w tem oto miejscu są ślady użycia zielonego laku.

— Otóż to właśnie! — zawołał Grout. — Z tego zaś wynika tylko to jedno: Sprawca zamachu wiedział najwidoczniej o tem, że adwokat otrzyma taką przesyłkę i kiedy. Oczekiwał więc na nią i gdy pakiecik przyszedł, otworzył go, wyjął znajdującą się w nim flaszeczkę, wysypał proszek, a na jego miejsce wsypał truciznę, po dokonaniu zaś tego znowu flaszeczkę opakował, tak, aby nie było poznać, że już ktoś pakiecik otwierał. Najciekawsze w tem wszystkiem jest, że czynności tej dokonano tutaj, w tym pokoju i przy tem oto biurku. Świadczy o tem najdowodniej ten kawałek laku zielonego. Znalazłem go w pulcie buchaltera i oddałem mr. Tuckerowi do zbadania. Obecnie mr. Tucker zawiadomił mnie, że lak na opasce i ten przezemnie znaleziony kawałek laku w pulcie buchaltera są tego samego pochodzenia. Zresztą mamy jeszcze jeden na to dowód.

(Ciąg dalszy nastąpi).

109 pożyczek na różne gałęzie przemysłu k. 1,429.000.

Razem 374 pożyczek w łącznej sumie k. 4,256 364 05.

Oprócz tego brał udział Fundusz przemysłowy w kapitale zakładowym niektórych przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych, a mianowicie:

w galic. akcyjnem Towarzystwie handlowem k. 100.000, w akcyjnej garbarni w Rzeszowie k. 50 000, w akcyjnem Towarzystwie dla wyrobów tkackich i sukienniczych w Łańcucie kor. 50 000, w spółce komandytowej Stryjeński i Sp. k. 20.000. Razem k. 220.000.

Zwróciło akcyjne Towarzystwo handlowe k. 75 000, odpisano na akcyjnej garbarni k. 48 125, na Towarzystwie handlowem k. 14 500, (Razem odp. kor 137.625), zostaje k. 82.375.

Towarzystwo handlowe dobrowolnie, a niepotrzebnie zlikwidowało, dowodem tego, że z likwidacji popłacono wszystkie długi i zwrócono akcjonarjuszom zwyż 80 prc. kapitału akcyjnego, — a szkoda z tego wielka, bo towarzystwo to mogło było znaczne oddać społeczeństwu usługi; towarzystwo łańcuckie rozwija się bardzo pomyślnie; garbarnia rzeszowska zaś i przedsiębiorstwo stolarskie Stryjeńskiego i Ski nie powiodły się. To też komisja przemysłowa po tych kilku próbach nie bierze nadal udziału w kapitale zakładowym w popieranych przez siebie przedsiębiorstwach przemysłowych.

Komisja przemysłowa, uchwalając pożyczki z funduszu przemysłowego, bada każde przedsiębiorstwo przed udzieleniem pożyczki, a następnie w czasie trwania stosunku pożyczkowego, zwłaszcza od chwili ustanowienia osobnego referenta przemysłowego, lustruje perjodycznie te przedsiębiorstwa i przekonywa się, jaką korzyść przyniosła pożyczka krajowa.

Doświadczenie poucza, że przemysł, prowadzony przez jednostki, lepiej się rozwija, niż przemysł, oparty o organizację spółkową. Jest to jednak rzecz naturalna. Przemysł, prowadzony siłami zbiorowemi, jest wyższym stopniem organizacji przemysłowej i potrzebuje dłuższej tradycji, znaczniejszych kapitałów i lepiej wyrobionych sił tak administracyjnych jak i komercjalnych. Usiłowania zbiorowe są nadto wogóle w Austrji ogromnie utrudnione z powodu prawie dewastacyjnego obciążenia podatkowego. Spółka, obowiązana do składania rachunków publicznych, płacić musi nieraz 10 razy wyższy podatek, niż analogiczne przedsiębiorstwo prywatne — rzecz staje się nawet wręcz niemożliwą dla spółek początkujących, albo w okresie, w którym są na straty narażone, bo wtedy bezwzględna władza fiskalna powiększa tę stratę bezwzględnym wymiarem podatku w stosunku do kapitału zakładowego, nieraz w stratach, a zazwyczaj w inwestycjach zupełnie uwięzionego.

Przechodzimy teraz do poszczególnych gałęzi przemysłu.

Mały fejleton.

Ze sztuki.

Na obecnej wystawie Przyjaciół sztuk pięknych, wśród wielu innych dzieł pędzla i dłuta, zwraca na siebie ogólną uwagę projekt pomnika Juljusza Słowackiego. Autorem jego jest sympatyczny artysta sceny lwowskiej, p. Józef Chmieliński, którego prace w dziedzinie sztuki rzeźbiarskiej nie od dziś zasłużonem w szerokich kołach cieszą się uznaniem, choć artysta skromnie trzyma się z niemi w cieniu i rzadko tylko wystawia je na widok publiczny, Wykonany obecnie projekt pomnika twórcy „Króla-Ducha" przypomniał znowu p. Chmielińskiego rzeźbiarza publiczności lwowskiej, a przypomniał go dziełem niepośledniej naprawdę wartości, dziełem, które zdolnościom rzeźbiarskim utalentowanego artysty dramatycznego prawdziwy przynosi zaszczyt. W projekcie p. Chmielińskiego uderza przedewszystkiem wielkie zamiłowanie, z jakiem do jego wykonania przystąpił. Widać, że z pomysłem swoim długo się nosił, dużo nad nim myślał i niejednokrotnie w myśli przerabiał, zanim przybrał go wreszcie w szaty realne, z pomysłu zrobił rzeczywistość. Wyszło to tylko na korzyść jego dziełu, którego główną, odrazu rzucającą się w oczy cechą jest właśnie oryginalność pomysłu, oparta na fantazji z jednej, na odczuciu i zrozumieniu ducha poety z drugiej strony. Słowacki taki, jakim go nam p. Chmieliński przed oczy stawia, ma to przedewszystkiem do siebie, że objawia się w nim właśnie przed nami, co w nim było najcenniejszem i co go nam uczyniło tak drogim. To nie ten Słowacki, którego obrała sobie za swego wodza duchowego nasza „Młoda Polska" modernistyczna, mistyk i symbolista, ale to Słowacki — wieszcz narodowy, Słowacki — patrjota, budziciel i strażnik uczuć i ideałów narodowych, a więc ten Słowacki, który jest naszą chlubą i dumą, którego wszyscy najlepiej znamy i kochamy.

Ze artysta z tej właśnie strony pojął poetę i z tej go przedstawił, to jeden powód więcej do uznania, jakie się dziełu jego należy. Pomnik, jeżeli ma spełniać swoje zadanie, powinien przytem w formie lapidarnej wypowiedzieć o tym, którego przedstawia, to, co mu właśnie zjednało w sercu narodu prawo do takiej formy uznania i wdzięczności. Projekt p. Chmielińskiego zadanie to spełnia w zupełności i w tem jego wysoka wartość.

Przyjrzyjmy się mu jednak bliżej. Na wyniosłej, głazami usłanej skale, postać poety w narzuconym na ramiona płaszczu, z wzrokiem zadumanym i w dal wpatrzonym. To ten sam, który na szczycie Alp śnieżystych rozmawiał z sobą i Bogiem, błagając o „jedną myśl wielką", którejby się stał „narzędziem, zegarem, na twarzy ją pokazał, popchnął serca biciem, rozdzwonił wyrazami i dokończył życiem". Tak, to on., „posąg człowieka na postęgu świata", w chwili przełomowej swego życia, gdy z Kordjana, zajętego dotąd nikłemi, egotycznemi uczuciami, przeradzał się w Kordjana — patrjotę, zapatrzonego w świetlany ideał narodowy, który miał odtąd wypełnić jego życie i twórczość.

A w dole, u podnóża skały, cztery postaci, wyrazy tej „myśli wielkiej", która stała się nicią przewodnią twórczości poety i zdobyła mu miejsce wśród nieśmiertelnej trójcy wieszczej Polski porozbiorowej. Na przodzie postać niewieścia, z włosem rozpuszczonym i harfą złocistą w rękach. U nóg jej węże. To „cicha, czysta, biała i spokojna" Lilla Weneda, zaklinająca dźwiękami harfy węże egoizmu i nienawiści.

Po lewej stronie Kordjan w decydującej chwili swego życia, gdy wśród zebranych w podziemiach kościoła św. Jana zrzuca maskę z twarzy i postanawia uwolnić kraj swój od uzurpatora korony Piastów i Jagiellonów. Po prawej stronie natchniony kaznodzieja rycerzy Marji, ks. Marek Karmelita. Jedna noga oparta o napełnioną trupieszącemi kośćmi trumnę, w ręku piszczel trupa, z ust zdają się padać gromy przekleństw i potępienia na tych wszystkich, którzy sprzeniewierzają się ojczyźnie i ideałom narodowym. Wreszcie znowu postać kobieca. Na głowie korona cierniowa, ręce w kajdanach, obok stos płonący. To druga córa nieszczęśliwego króla Wenedów, a siostra Lilli, Roza Weneda, wyobrażenie wyzwalającej się Polski.

Tak się przedstawia projekt p. Chmielińskiego. Jest on tego rodzaju, że życzyć mu należy, aby z projektu przemienił się w sam pomnik. Stanowiłby on piękny hołd dla tego, który ukochał naród swój całą potęgą uczucia, nic od niego za życia w zamian za to nie doznając, prócz obojętności i chłodu, które to serce królewskie, tę duszę wielką strasznie, boleśnie raniły. Dzisiaj zainteresowanie się Słowackim stało się powszechnem, tak, iż rzec można, że żyjemy w okresie kultu tego poety. W takiej chwili czas najlepszy na pomnik. Projekt w każdym razie już jest, i to projekt, któremu szczerze można przyklasnąć.

H. C.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 9 maja.

Teatr miejski: „Rzeczpospolita Babińska", opera komiczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W kościele OO. Bernardynów: Nabożeństwo na intencję zjazdu delegatów Towarz. wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych. Początek o godzinie 10 rano

W sali ratuszowej: Obrady delegatów zjazdu Tow. wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych. Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

W „Skale": Uroczysty wieczór ku uczczeniu 114 rocznicy „Konstytucji 3 maja". Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Przed domem inwalidów wojskowych: Koncert muzyki wojskowej. Początek o godzinie 5½ popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (9): Grzegorza. — Bożerada bł. — (26): Wasylyja. Wschód słońca o godzinie 4 minut 35, zachód o godzinie 7 minut 19.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +12° R. Deszcz.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Piękna pogoda, nieco wietrzno, ciepło; w Galicji zachodniej: Zmiennie, miejscami opady, temperatura opada, skłonność do burzy.

Wiadomości osobiste.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki, przybył w sobotę ze starostą stanisławowskim, radcą dworu p. Prokopczycem, do Halicza, skąd statkiem parowym popłynął do Jezupola, celem zbadania postępu robót regulacyjnych na Dniestrze; wieczorem powrócił do Lwowa.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistów sądowych: Albina Kozłowskiego w Kutach, Romana Tkaczkiewicza w Haliczu, Mojżesza Zwillinga w Bolechowie, Józefa Hermana w Złoczowie i Abbę Metha w Drohobyczu, oficjałami kancelaryjnymi w X klasie rangi z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt przeniosła asystenta pocztowego, Wolfa Manna, ze Śniatyna do Brzeżan.

Z gal. Kasy oszczędności we Lwowie. Walne zgromadzenie Tow. gal. Kasy oszczędności, odbędzie się we środę 10 maja br. o godzinie 10 przed południem, w sali posiedzeń dyrekcji. Na porządku dziennym znajdują się: sprawozdanie rachunkowe za r. 1904, wnioski wydziału w sprawie zmiany statutu, wybór 16 członków Towarzystwa w miejsce śp. Franciszka Mozera, śp. Karola Kropiowskiego, śp. Rafała Łępkowskiego, śp. dra Emanuela Roińskiego, śp. Tadeusza Romanowicza, śp. dra Romualda Schuberta i śp. ks. Jana Stopczyńskiego, którzy zmarli; dra Edwarda Baucha, dra Bronisława Łozińskiego, dra Wiktora Opolskiego, Albina Rayskiego i dra Józefa Rożańskiego, którzy wystąpili z Towarzystwa, a wreszcie Stanisława Ciuchcińskiego, dra Stanisława Dobieckiego, dra Henryka Kolischera i ks. Andrzeja Lubomirskiego, którzy zostali wylosowani. Wreszcie, wybranych zostanie 4 członków wydziału.

Stowarzyszenie blacharzy, bronzowników i rękawiczników odbyło wczoraj walne zgromadzenie, na którem wybrano przełożonym p. Marjana Smoleńskiego, zastępcą p. Zacharjasza Rewicza, oraz wydział. Załatwiono następnie kilka spraw zawodowych. Obrót kasowy wynosił 3061 koron 22 halerzy, majątek 1701 koron 5 halerzy.

Obchód 3 maja dla dzieci. W tym roku, również jak w zeszłym, dzieci lwowskie obchodzić mają uroczyście dzień Trzeciego Maja. W tym celu przygotowuje się na dzień 14 maja obchód w sali „Sokoła". Deklamacja, śpiewy chóralne, orkiestra dziecinna, wypełnią wieczór; uwieńczy okolicznościowy obrazek sceniczny, układu znanego szeroko w naszych sferach muzycznych p. Fr. Barańskiego. Szanowny autor sam z właściwą sobie energją i pracowitością reżyseruje cały obchód. Mamy wszelką nadzieję, że wypadnie równie świetnie, jak w zeszłym roku i dziatwa zabawi się równie przyjemnie, a szlachetnie. Dochód na cele Tow. szkoły ludowej Koła pań. Zatem niniejszem dziatwa zaprasza dziatwę na wspólną pożyteczną zabawę.

Strejk. W Jarosławiu wybuchł wczoraj wielki strejk budowlany. Bierze w nim udział 600 ludzi.

Sprawa biskupów polskich w Ameryce. Z Rzymu donoszą, iż bawiący tam ks. arcybiskup Simon, wyjeżdża do Ameryki, celem przestudjowania na miejscu sprawy biskupów polskich.

Podziękowanie papieskie. Z Rzymu donoszą, iż Ojciec św. ma wysłać do cara list z podziękowaniem za ulgi, przyznane katolicyzmowi.

Z żalu po stracie matki. W Szamotułach wskoczył onegdaj popołudniu do jeziora i utonął 23 letni syn malarza, p. Trojanowskiego, który przybył na święta z Frankfurtu nad Menem, gdzie odsługuje wojskowość. Niedawno umarła mu matka. Młodzieniec w pierwsze święto na grobie matki zapowiedział, że z żalu po stracie matki odbierze sobie życie i — dotrzymał słowa.

Z tęsknoty za kochanką. Z Lublany donoszą: Przejeżdżający tędy bataljon strzelców nr. 29 z Galicji do Gradyski, musiał w drodze koło Franzensdorf zatrzymać się, celem przepuszczenia pociągu osobowego. Korzystając z tej okoliczności, że pociąg stał właśnie na wiadukcie, wysokim 42 mtr., szeregowiec Józef Sataela wyskoczył z pociągu i zabił się na miejscu. Jak twierdzą jego towarzysze, Sataela popełnił samobójstwo z tęsknoty za kochanką, zostawioną w Galicji.

Nowe określenie. W listach z Dalekiego Wschodu w prasie rosyjskiej znajdujemy wyrażenie, jakiem posługują się Chińczycy, aby określić lekarza wojskowego w swoim żargonie rosyjsko-chińskim, służącym za jedyny środek porozumienia między Rosjaninem a Chińczykiem. Otóż każdy żołnierz zwie się w ustach Chińczyka: „kapitan"; na określenie wojskowego lekarza używa więc Chińczyk słowa, skombinowanego z nazwy ogólnej i z przydomka, oznaczającego funkcję specjalną i nazywa lekarza wojskowego: „kapitan *umieraj*!" Chińczyk sądzi, że funkcją lekarza wojskowego jest wyprawienie na tamten świat.

Nowy kościół w Łodzi. Dzienniki warszawskie donoszą, że w Łodzi rozpoczęto onegdaj roboty około budowy nowego kościoła św. Stanisława Kostki. W roku bieżącym będą prowadzone jedynie roboty kamieniarskie

Samobójstwo z miłości. Gdy pociąg, wiozący bataljon strzelców nr. 29, który z Zaleszczyk został przeniesiony do Gradyski, zatrzymał się na wiadukcie koło Francensdorf, ażeby przepuścić pociąg osobowy, strzelec Józef Suhajela wysiadł z pociągu i rzucił się w przepaść z wysokości 45 metrów. Suhajela zakochał się w Zaleszczykach i odebrał sobie życie skutkiem rozłąki z ukochaną. Samobójca był Słowakiem.

Złoto w rzekach serbskich. Nie od dzisiaj wiadomo, że piasek wielu rzek serbskich, zwłaszcza Peku i Timoku, zawiera pewną przymieszkę złota. Przed dwoma laty zawiązało się nawet stowarzyszenie angielskie, które postanowiło eksploatować te na marne idące bogactwa. Przekonano się, że 1 m. sześć. piasku daje 0·3 gr. złota. W pierwszym roku wydobyto tym sposobem 93 klg. złota, wartości 276.000 fr. Obecnie jednak rząd serbski nabrawszy przekonania, że eksploatacja złotodajnego piasku może opłacić się, stawia Towarzystwu trudności, pomimo udzielonej pierwotnie koncesji i sprawa dalszej eksploatacji ma się oprzeć o skupszczynę.

Grzyby. Ponieważ z nastaniem ciepłej pory pojawią się niebawem na stołach grzyby, pisma przypominają, że nietylko trujące gatunki są niebezpieczne, ale wszelkie grzyby stare i robaczywe. — Należy więc starannie wybierać świeże i zdrowe. Metody rozpoznania trującego od jadalnego grzyba dotąd niema i wszelkie podawane sposoby wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, zawiodły; gotowanie grzybów w occie nie czyni trującego grzyba obojętnym. Jako antidotum trucizny grzybowej stosowano w ostatnich czasach: miałki węgiel drzewny świeżo palony.

Z kraju.

Brody. (*Znowu pożar*). Maj daje się naszemu miastu pod względem ognia tęgo we znaki. Trzeci z rzędu w tym miesiącu pożar! W niedzielę o godzinie ¾11, kiedy ochotnicza straż pożarna, tylko co opuściła kościół parafjalny po odbytem solennem nabożeństwie na intencję św. Florjana i zgromadzoną na podwórzu magistrackim, miała się udać do sali radzieckiej na przygotowane skromne śniadanie, wybuchł ogień w magazynie mebli Horma przy ulicy Stefanji. Z miejsca raźno, zamiast do sali biesiadnej, pospieszyli strażacy pod komendą swojego prezesa p. Wasilewskiego, oraz komendantów Bielańskiego i Grzybowskiego na miejsce pożaru i tej okoliczności, oraz natychmiastowemu pojawieniu się pogotowia wojskowego trzeba zawdzięczyć, że pożar został umiejscowiony.

Przy udzielaniu ratunku dziarsko pracował przy sikawce porucznik 30 bataljonu strzelców, p. Mussil. Wielkie niebezpieczeństwo groziło księgarni Westa, lecz na szczęście, oprócz znacznego uszkodzenia sąsiedniej ściany, znaczniejszego szwanku podobno p. W. nie poniósł. Grzybowski ma także pamiątkę swojej bezinteresownej filantropji, gdyż wyniósł z pożaru silne skaleczenie nogi

Stanisławów. (*Pożar.*) We czwartek w nocy spaliły się tu wojskowe magazyny z sianem przy ul. Zosina Wola.

(*Sprawa Hekajły.*) *Kurjer* tutejszy pisze, iż doniesienia dzienników, jakoby podpułkownik-audytor Zygmunt Hekajło, skazany został na 4 lata za oszustwa, jakie popełniał z wyrokami sądowymi i wykręcaniem ludzi z kryminału wojskowego, — są nieprawdziwe, albowiem sprawa podpułkownika Hekajły sądzoną będzie dopiero w jesieni rb.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Z Kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 13 b. m. o godzinie 7 wieczorem przedstawienie amatorskie. Bilety od wtorku 9 b. m.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, „Rzeczpospolita Babińska", opera komiczna w 3 aktach Mieczysława Sołtysa.

Jutro w środę, na dochód warszawskich ofiar wojny i rewolucji, (wznowienie) „Na dnie", sceny z życia, aktów 4, Maksyma Gorkiego.

We czwartek, „Córka Joria", tragedja pasterska w 3 aktach Gabrjela d'Annunzio, przekład Marji Konopnickiej Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

W piątek, przedstawienie popularne, po cenach zniżonych, „Ponad siły", sztuka w 2 częściach, a 5 odsłonach Bjoernstjerne-Bjoernsohna.

W sobotę, „Rzeczpospolita Babińska", opera komiczna.

W niedzielę, popołudniu o godzinie 3½, „Małżeństwo na żart", operetka w 3 aktach Lehàra.

Wiadomości fotograficznych, wyszedł zeszyt 9.

Polska artystka za granicą. Między pracami malarzy i malarek polskich, znajduje się obecnie na wystawie obrazów w Paryżu — jak o tem wspomniał nasz korespondent — także praca panny Irmy Duczyńskiej. Podajemy kilka interesujących szczegółów o tej artystce. Znaną jest ona ze swojej działalności malarskiej w Wiedniu, gdzie stale przebywa. Urodziła się we Lwowie i o tem, jak w ogóle o swojem pochodzeniu polskiem nie zapomina. Ojcem jej był śp. Władysław Duczyński, matką Węgierka. Śp. Władysław, zrazu oficer austrjacki sztabowy i adjutant arcyksiążąt Ernesta, później Albrechta, wreszcie inżynier, budował tor kolejowy z Pesztu do Zemunia wiodący. Umarł w r. 1894 w Wiedniu jako były radca budowniczy galicyjskiego namiestnictwa. Pozostawił prócz córki Irmy, syna Alfreda, znanego fizjologa, ożenionego z poetką węgierską p. Heleną Békássy de Békasi. Dziad panny Irmy, Jan Duczyński, oficer Kościuszkowski, dostał się po bitwie pod Maciejowicami, na Węgry. Tutaj w Koszycach dano mu do wyboru, albo wstąpić do wojska austrjackiego, albo być wydanym rządowi rosyjskiemu. Wybrał pierwszą alternatywę i walcząc w szeregach austrjackich, odznaczył się w r. 1809 pod Hohenlinden. Ukradkiem przemykał się potem do Zamościa, gdzie bawiła jego narzeczona, Antonina z Wesołowskich. Pojął ją też niebawem za małżonkę i doczekał się z niej potomstwa. Danem mu zaś było umrzeć na ziemi ojczystej, chociaż życie utracił tutaj skutkiem nieszczęśliwego przypadku, a to w Założcach koło Brodów. Śp. Jan przekazał swoim dzieciom miłość do Ojczyzny i wnuczka jego, panna Irma Duczyńska, z chlubą się dzisiaj do narodowości naszej sama zalicza, dodając przy podpisie nazwiska wzmiankę o pochodzeniu swojem ze Lwowa.

Nazwisko jej urzędowe piszą: Dutschinski; zepsuta ta forma, której poprawienie leży rodzinie panny Irmy bardzo na sercu, stąd zaś pochodzi, iż Niemcy polskie *cz* chcieli wiernie oddać w pisowni niemieckiej. Uprzedzając korrekturę władz urzędowych, witamy artystkę, pannę Irmę, jako naszą, Polkę: Duczyńską.

Z Filharmonji.

Sobotni koncert lwowskiego chóru akademickiego, mimo dość zajmująco ułożonego programu, jakoteż doborowych sił artystycznych, zaproszonych do współudziału, nie zgromadził tak licznej publiczności, jakby się tego można spodziewać po nazwiskach Ryszarda Wagnera i Saint-Saënsa, umieszczonych na afiszu onegdajszej dość wiele obiecującej produkcji. Powód tego słabego stosunkowo zainteresowania się publiczności przypisać należy prawdopodobnie prześlicznej pogodzie wiosennej, która, zachęcając do wycieczek i tym podobnych rozrywek, staje się poniekąd naturalnym wrogiem wszelkich większych zebrań w sali koncertowej. Pomijając więc niezbyt zachęcający dla wykonawców — a nawet dla słuchaczów — widok sali zaledwie do połowy zapełnionej, sukces tego wieczoru w całości był dobry, a wykonanie niektórych części programu dotarło nawet do poziomu prawdziwie artystycznego. Do tych producyj zaliczamy przedewszystkiem Saint-Saënsa koncert fortepianowy G moll op. 22 odegrany brawurowo i w sposób wprost wirtuozowski przez ogólnie cenionego w naszem mieście pianistę p. Stanisława Głowackiego. W wykonaniu tego utworu — jednego z najtrudniejszych w nowszej literaturze koncertowej — wykazał artysta prócz głębszego zrozumienia muzykalnego, uwydatniającego się w nadzwyczaj, umiejętnem frazowaniu i pewności rytmicznej zasoby świetnie wyszkolonej techniki, dozwalającej na wydobycie z wspaniałej kompozycji Saint-Saënsa licznych, zaiste olśniewających efektów fortepianowych. Być może, że w intencjach kompozytora leżałoby nieco silniejsze opanowanie instrumentu solowego pod względem tonu (zwłaszcza w pierwszej części) celem potężniejszego dominowania nad akompaniamentem orkiestry. Świetniej natomiast nadawał się rodzaj techniki p. Głowackiego imponującej równością, perlistością pasażów i delikatnością uderzenia, do drugiej i trzeciej części koncertu francuskiego mistrza, które — odegrane mimo szybkiego tempa z zadziwiającą dokładnością i sumiennością — wywarły zamierzony olbrzymi efekt i wywołały serdeczne i rzetelnie zasłużone oklaski w audytorjum. Kapelmistrzowi p. Konopaskowi należą się słowa prawdziwego uznania za dyskretny akompaniament orkiestry 15 pp. odegrany bardzo starannie.

Sukces solistów dzielił na sobotnim koncercie z p. Głowackim artysta-śpiewak i dobry nasz znajomy z minionych sezonów operowych lwowskich — p. Adam Ludwig. Publiczność powitała sympatycznego artystę, tak zaszczytnie zapisanego w pamięci naszej, gorącymi oklaskami. P. Ludwik niejednokrotnie śpiewał na lwowskiej estradzie z powodzeniem, zbytecznem więc byłoby podnosić zalety tego pięknego głosu barytonowego i jego wyszkolenia. Artysta odniósł i tym razem znaczny sukces, o którym świadczyły wymownie gromkie oklaski. Mamy jedynie do zarzucenia p. Ludwigowi że nie postarał się — o szczegółowe wymienienie pieśni w programie. Stąd wynika dla nas kłopot omówienia utworów z wymienieniem tytułu, zwłaszcza nowości lub kompozycyj mniej znanych. Podnosimy więc tylko piękne i pełne uczucia wykonanie pieśni Galla, „Młynareczki" i utworów Ryszarda Wagnera.

Koncert onegdajszy odbył się wogóle pod gwiazdą ostatniego z wymienionych kompozytorów: na sześć numerów programów było ich cztery z pióra tego poety-kompozytora. I pochwalamy ten wybór, również przypomnienie publiczności utworów tak pięknych a mało znanych, jak n. p. „Czar wielkiego Piątku" (Chorfreitagszauber) lub „Biesiada miłości Apostołów" (Das Liebesmahl der Apostel). Nasze uznanie byłoby zupełne i bez zastrzeżenia wyrażone, gdyby wykonanie — nad którem niewątpliwie dużo pracował dyrygent chóru akademickiego p. Zdzisław Szczepański — stanęło na wysokości wielkiego zadania. Nie zaprzeczając więc, że akademicki posiada pewną ilość pięknych głosów i dzielnych śpiewaków. Konstatujemy, że nie zawsze i nie wszystko wypadło pomyślnie, a zwłaszcza na punkcie nieomylnej intonacji są pewne grzechy do zanotowania w „Biesiadzie Apostołów". Lepiej o wiele wypadł pod względem intonacji ładnie i umiejętnie odśpiewany chór z opery „Tannhäuser", któremu dostały się gromkie i zasłużone oklaski.

Fr. Neuhauser.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 9 maja.

(*Dar p. Szymona Michała Töpfera dla gminy. — Oddział zastawniczy gal. Kasy oszczędności. — Konkurencja więźniów. — Dym, skórki i damskie treny. — Krzesła w budkach tramwajowych. — Zjazd muzealny w Opawie. — Kosze w ogrodach publ. — Zamiana szkoły przemysłowej).*

Na wstępie posiedzenia Rady, oznajmił wiceprez. Michalski, że na ręce jego weszło od p. Szymona Michała Töpfera, znanego lwowskiego restauratora, pismo, w którem ten ofiarowuje 40 obrazów na rzecz powstającej galerji miejskiej.

Odczytane następnie przez sekretarza p. Zawistowskiego pismo p. Töpfera, brzmi:

Jaśnie Wielmożny panie prezydencie!

Jeżeli czcią otaczają narody muzea i galerje, mające dla całych szeregów pokoleń zachować dokumenta ich sztuki i kultury, przedstawiają owe instytucje dla Polaka znaczenie nierównie więcej doniosłe — zaczem i popieranie ich rośnie w kraju do wysokości obowiązku narodowego. Myśl założenia we Lwowie galerji obrazów zbudziła sympatyczne echa wśród naszego społeczeństwa. Za inicjatywą stolicy, winna podążyć i prywatna ofiarność obywateli...

Powodowany gorącą chęcią współuczestniczenia w trudach, jakie zrealizowanie podjętej przez Wnych panów myśli już u samego założenia czekają — śmiem na razie ofiarować miejskiej galerji obrazów czterdzieści najcelniejszych płócien, jakie w zbiorach swoich posiadam, w zamian zaś proszę o przekazanie dla tych obrazów po czasy wieczyste osobnej sali, mającej dla pamięci fundatora, nosić moje nazwisko. Jest moją wolą zbiór ten, którego spis szczegółowy obok dołączam, przez resztę życia uzupełniać przez wdzięczność i dumę, że przyjmując moją ofiarę, pozwalacie mi panowie przekazać dzieciom moim pamięć człowieka, który szczerze pragnął spełnić swój obowiązek.

Racz Pan Prezydent przyjąć wyrazy wysokiego poważania.

Szymon Michał Toepfer.

We Lwowie 8 maja 1905.

Rada przyjęła list p. Toepfera oklaskami, zaś p. wiceprezydent Michalski oświadczył, że sprawa przyjęcia tego daru, po rozpatrzeniu jej przez magistrat, traktowaną będzie regulaminowo.

Spis ofiarowanych gminie obrazów przedstawia się, jak następuje: 1. Paszkowski Witold. — Studjum. 2. Wyspiański Stan. — Portret Żuławskiego. 3. Pankiewicza — Dziaduś. 4. Bukowskiego — Dziewka. 5. Autop.— Augustynowicza. 6. Studjum — Dyrmańskiego. 7. Portret senatora — nieznany autor. 8. Autop. — Damazego Kotowskiego. 10. Autop. — Szczepańskiego Stanisława. 11. Autop. — Wyczółkowskiego. 12. Autop — Kaz. Sichulskiego. 13. Księżyc — Bratkowskiego. 14. Studjum — Löffiera. 15. Bielawskiego — portret hr. Chołoniewskiej, ur. Ryszewskiej. 16. Czajkowskiego Józefa — Paw. 17. Z. J. Rozwadowskiego — Wspomnienia z r. 1863. 18 Lasiński. — Sobótki. 19. Gottlieb. — Czaty. 20. Szerner. — Lisowczyk. 21. Malczewski. — Mularczyk. 22. Kurelli. — Galary na Wiśle. 23. Wodzinowski. — Spoczynek żniwiarki. 24. J. Kossak. — Panicz i dziewka. 25. J. Gzajkowski. — Owce. 26. J. Matejko. — Studjum. 27. Grabiński. — Pejzaż. 28. Grabiński. — Pejzaż. 29. Tepy — Jarmark. 30. Michałowskiego Koń. (1), 31. Koń. (2), 32. Koń. (3), 33. Koń. (4). 34. Ruszczyca — W świat. 35. Tondosa — Akwarela. 36. Andrzeja Grabowskiego — obraz rodzajowy. 37. Grocholskiego — Studjum. 38. Wodzińskiego — Dama na polowaniu. 39. Damazego — Portret Jana Galla. 40. Damazego — Portret Jana Kasprowicza.

R. Rawski interpeluje następnie prezydjum, czy mu jest wiadomem, że gal. Kasa oszczędności zamierza otworzyć zakład zastawniczy. Wobec tego, że miasto od dawna już czyni starania o założenie własnej Kasy oszczędności i miejskiego zakładu zastawniczego, zapytuje, czy nowy oddział zastawniczy galic. Kasy oszczędn. nie będzie w tem przeszkodą.

Wicepr. Michalski oświadcza, że w wydziale galic. Kasy oszczędn. zasiada 16 lwowskich radnych i ci pewnie staną na straży interesu gminy.

R. Pawliszak interpeluje w sprawie konkurencji, robionej stolarzom przez więźniów w zakładzie karnym i woźnego politechniki Starzewskiego, który w gmachu politechniki ma warstat, utrzymuje czeladź i przyjmuje roboty „ze świata", nie opłacając

ni czynszu ni podatków, ni opału, ni światła i t. d.

Wicepr. Michalski odpowiada, że konkurencja więźniów skończy się dopiero z chwilą przeniesienia zakładu karnego do Drohobycza, co zaś do Starzewskiego zarządzi śledztwo.

R. Lerski skarży się na dym, dobywający się z wielkiego fabrycznego komina w pasażu Mikolascha, skarży się na rzucanie skórek pomarańczowych na chodnikach i na panie, które nie kropione przed tem trotuary, zamiatają ogonami swych sukien.

R. Czarnecki życzy sobie, by w żelaznych poczekalnych budkach tramwaju elektrycznego ustawiono krzesła dla czekającej publiczności.

R. Getritz wnosi, by Rada m. upoważniła delegata miejskiego Muzeum przemysłowego, udającego się na zjazd przemysłowo-muzealny do Opawy, do zaproszenia uczestników jego do odbycia następnego zjazdu we Lwowie. Po krótkiej dyskusji postanowiono załatwić ten wniosek na następnem czwartkowem posiedzeniu.

R, Ihnatowicz stawia do regulaminowego traktowania wniosek, by w ogrodach publicznych ustawiono na próbę kosze żelazne, do których publiczność rzucałaby odpadki, ogryzki, papiery, skórki z pomarańcz itd.

Przyszła wreszcie kolej i na ciąg dalszy niedokończonej na poprzedniem posiedzeniu dyskusji w sprawie zamiany budynku szkoły przemysłowej.

R. Gubrynowicz wyjaśnia, że ministerstwo dawno już chce założyć przy lwowskiej szkole przemysłowej szkołę ceramiczną, a tylko brak miejsca stoi na przeszkodzie. Tembardziej więc wskazane jest korzystanie z oferty rządu na wybudowanie nowej, obszerniejszej szkoły, tembardziej, że mające być darowane prestacje gminy, skapitalizowane, odpowiadają wartości, bodaj czy nie pół miljona.

R. Ciuchciński jest zdania, że ofertę rządu godzi się przyjąć, tembardziej, że obecna szkoła przemysłowa urąga najprymitywniejszym pojęciom hygieny. Uczniowie uczą się w piwnicach i ślepną niemal w ciemności. Proponowany przez rząd budynek, będzie w każdym razie lepszym.

R. Jaworski przyznaje, że stan obecnej szkoły przemysłowej jest nad wyraz nędzny. Rząd jednak nie określa, co chce nam dać w zamian za naszą szkołę. Miejsce pod szkołę na Żelaznej Wodzie uważa mowca za nieodpowiednie.

Rr. Bardasz, Rawski i Gubrynowicz przemawiają za zamianą, r. Walichiewicz radzi nie spieszyć się z decyzją a zażądać wprzódy od rządu planów budowy nowej szkoły.

R. Ihnatowicz chce również widzieć wprzódy plany szkoły; krytykuje następnie plan nowego gmachu dyrekcji skarbowej i żąda w nim szerszej, nigdy nie zamykanej bramy przechodowej.

R. Pawlewski wnosi, by przy zawieraniu z rządem umowy, komisja zawarunkowała sobie oddział ceramiczny w szkole i by do szkoły lwowskiej przeniesiono szkoły ceramiczne z Kołomyji i z Peszowa pod Krakowem.

Co do samego miejsca pod budowę nowej szkoły, to sądzi, że postawićby ją należało nie na Żelaznej Wodzie, ale obok remizy tramwaju elektrycznego na miejscu zasypanej części Pełczyńskiego stawu. Przed powzięciem ostatecznej decyzji, należałoby również obliczyć, jakie koszta wynikłyby dla gminy przez budowę drogi do szkoły, kanalizację Żelaznej Wody, doprowadzenie tam kanałów, wodociągów, gazu, elektryki itd.

R. Śliwiński podnosi, by gmina zażądała od skarbu, aby przy budowie nowego gmachu Dyrekcji skarbowej uwzględniono polskie motywy budowlane.

R. Riedl domaga się, by w nowej szkole, prócz ceramicznego, otworzono również wydział elektro-mechaniczny. Konserwacja budynku należeć musi do rządu.

Ostatni przemawiał jeszcze krótko radny Ihnatowicz, poczem po wyczerpanej dyskusji, oświadczył wicepr. Michalski, że wobec braku kompletu, końcowe wywody referenta i głosowanie, odkłada do posiedzenia czwartkowego.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Zatarg Japonji z Francją.

Paryż. Poseł japoński hr. Motono pojawił się w ministerstwie spraw zagranicznych i miał tam długą rozmowę z ministrem spraw zagranicznych.

Paryż. (Nota agencji Havasa). Wbrew twierdzeniu pewnego telegramu z Hongkongu, rząd francuski nietylko nie naruszył zasad neutralności, lecz owszem, dawszy swoim pełnomocnikom cywilnym i wojskowym jasne instrukcje co do przestrzegania tych zasad, następnie ani na chwilę nie przestawał czuwać nad ich przeprowadzeniem.

Londyn. (Tel. wł.). *Times* określa konflikt japońsko-francuski jako bardzo poważny. Angielski minister spraw zagranicznych Landsdowne wysłał do Paryża poufne, ale stanowcze upomnienie, aby rząd francuski starał się konflikt zażegnać, gdyż Anglja znajduje się przez to w drażliwem położeniu, ma bowiem wobec rządu japońskiego pewne zobowiązania, którymby w danym razie musiała zadość uczynić.

Paryż. (Tel. wł.). Pisma tutejsze omawiają konflikt w sposób bardzo żywy, zaznaczając, że jest on poważny. Ze strony Anglji interweniował już ambasador angielski w Paryżu. Ambasadorowi japońskiemu dają w urzędzie spraw zagranicznych na wszystkie jego pytania odpowiedzi wymijające, w rodzaju tej, że rząd francuski stara się przestrzegać neutralności i przestrzega jej, ale co się tyczy miejsca pobytu floty rosyjskiej, to zdradzić go za żadną cenę nie może, gdyż byłoby to zdradą wobec Rosji.

Niektóre pisma tutejsze wręcz podejrzywają rząd, że postępuje w myśl podstępnych wskazówek rządu rosyjskiego, który chciałby zawikłać Francję w zatarg z Japonją. Także ewentualne wystąpienie zbrojne ze strony Anglji byłoby rządowi rosyjskiemu bardzo na rękę, bo mógłby następnie z honorem zawrzeć pokój.

Londyn. (Tel. wł.) *Times* donosi, że angielska flota wojenna na dalekim Wschodzie spiesznie się zbroi i uzupełnia. W mieście obiegają skutkiem tego alarmujące pogłoski, że rząd angielski zamierza wystąpić zbrojnie w obronie neutralności, naruszonej przez flotę Rożdestwieńskiego.

Londyn. (Tel. wł.) Zastępca agencji Laffana donosi z Hongkongu, że przekonał się osobiście, iż flota rosyjska korzysta pod każdym względem z gościnności francuskiej.

Otrzymuje ona od swego sojusznika prowianty, używa telegrafów, oraz przebywa w porcie neutralnym, jakby w swoim własnym.

Tokio. (Tel. wł.). Wzburzenie przeciwko Francji wzrasta. Pisma codzienne domagają się ostrzeliwania któregokolwiek portu francuskiego, przypominając Anglji *casus foederis*.

W Mandżurji.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Generał Leniewicz telegrafował wczoraj: Dnia 4 bm. japońska konnica odparła nasze forpoczty konne.

Tokio. Rząd japoński zamierza na obszarach mandżurskich, zajętych przez armję japońską, zastąpić administrację wojskową przez cywilną. Generał Kamio ma być mianowany zarządcą Liaotungu.

Z caratu.

Krwawe starcia w Moskwie.

O krwawych starciach ludności z wojskiem w Moskwie, o czem donosiliśmy już we wczorajszym numerze popołudniowym, nadchodzą następujące szczegóły. Do starcia przyszło w nocy z piątku na sobotę na bulwarze twerskim, przyczyna zaś starcia była następująca: Podczas pożaru, który wybuchł w pobliżu, pewien oficer policji obszedł się brutalnie z jakąś kobietą, co wywołało wśród publiczności oburzenie. Obecni zwrócili się przeciw oficerowi, który, widząc się zagrożonym, dobył szabli. Tłum rzucił się wówczas na policję, która na pomoc wezwała kozaków. Gdy ci przybyli, rozwinęła się formalna bitwa, przyczem dwaj oficerowie kozaków zostali zabici kamieniami. Zabito również kilku kozaków. Wojsko dało ognia, wielu obywateli padło zabitych i rannych. Dopiero nad ranem przywrócono spokój.

Rozruchy antiżydowskie.

W niedzielę dnia 30 kwietnia br. wybuchły rozruchy antisemickie w Duszacie (gubernja kowieńska). Tłum ludzi napadł na domy i sklepy żydowskie, niszcząc je. Dwóch żydów zabito, a kilku raniono. Z Nowo-Aleksandrowska wyjechał naczelnik powiatu z kozakami, celem stłumienia rozruchów.

Sprawa ziemstw.

Warszawskie *Słowo* donosi, iż do grona osób, mających wziąć udział w naradach w sprawie zaprowadzenia w Królestwie Polskiem instytucyj ziemskich, zaproszony został mecenas Adolf Suligowski, który od dawnego czasu specjalnie, teoretycznie, zajmuje się instytucjami samorządu.

W sprawie ustroju samorządu ziemskiego w Królestwie podaje *Kurjer Polski* następujące szczegóły:

Wobec uchwały komitetu ministrów, nakazującej rozciągnąć na Królestwo Polskie ogólną ustawę o samorządzie ziemskim i miejskim, ze zmianami, jakich wymagać będą urządzenia i warunki miejscowe, senator Podgorodnikow przygotowuje projekt do odpowiedniego prawa. Jak słyszeliśmy, dawniejsze projekty wprowadzenia gubernialnych komitetów dyspozycyjnych, oraz zreformowania granicy w duchu biurokratycznym, zostały zaniechane, nowy zaś projekt opiera samorząd ziemski w Królestwie na zasadzie wyborczej.

Projektowane jest mianowicie zorganizowanie w Królestwie dziesięciu pełnych ziemstw gubernialnych, w powiatach zaś istnieć będą tylko zarządy ziemskie bez ziemskich zgromadzeń powiatowych. Wybory do ziemstw odbywać się mają, podług projektu, w czterech kurjach, a mianowicie: a) drobnej własności od 3 do 300 morgów, b) większej własności od 300 morgów, c) miejskiej i d) robotniczej. Po ukończeniu projektu będzie on zakomunikowany członkom komisji, powołanym z pośród obywateli miejscowych. Prace komisji rozpoczną się za dni kilkanaście i ukończone być mają w ciągu paru tygodni.

(Telegram „Dziennika Polsk.")

Związek mężów rosyjskich.

Petersburg. Założony przez hr. Szeremetjewa w Moskwie „Związek mężów rosyjskich" wysłał do ministra spraw wewnętrznych deputację z prośbą, ażeby sam mianował członków konferencji w sprawie zwołania reprezentacji narodowej, a nie pozwalał ich wybierać przez autonomiczne instytucje, gdyż w takim razie niektóre stany mogłyby być pominięte. Minister odpowiedział, że zastrzega sobie mianowanie członków już dlatego, że przy wyborach liczba ich byłaby za wielka.

Starcie z wojskiem

Tyflis. W Iszemetach (okręgu Szorapan) ludność uzbrojona zaatakowała wojsko, które eskortowało dwie osoby, uwięzione za usiłowane morderstwo. Wojsko użyło broni, przyczem 20 osób zostało zabitych i rannych.

Aresztowanie.

Petersburg. (Tel. wł.). W soborze Izaaka aresztowano przebranego za oficera mężczyznę, przy którym znaleziono bombę, napełnioną nitrogliceryną.

Zebranie delegatów ziemstw w Moskwie.

Moskwa. Konferencja ziemstw oświadczyła się jednomyślnie przeciw temu, aby wybory do przyszłej reprezentacji narodowej miały się odbywać na podstawie stanowej. Również wystąpiło wielu reprezentantów przeciw powszechnemu tajnemu głosowaniu, podnosząc, że w takim razie chłopi, z powodu swego niskiego stanu oświaty, pozostawaliby pod wpływem administracji.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). Kongres ziemstw oświadczył się 127 głosami przeciw 8 za powszechnem prawem głosowania, 57 głosami przeciw 49 za bezpośredniemi wyborami, zaś 107 przeciw 29 za utworzeniem dwu izb w reprezentacji ludów.

Z Królestwa.

Ponowny wybuch rozruchów w Warszawie skłonił generał-gubernatora Maksymowicza do wystosowania do Petersburga nowego sprawozdania o konieczności natychmiastowego przeprowadzenia poważnych reform w Królestwie Polskiem. W sprawozdaniu swoim Maksymowicz wskazuje na to, iż rząd musi obecnie wybrać jeden z dwóch systemów: albo bezwzględne zduszenie ruchu wolnościowego w Polsce, albo też uwzględnienie żądań Polaków. Rolę wykonawcy pierwszego systemu uważa Maksymowicz dla siebie nieodpowiednią, potępia również stosowany obecnie system: jeden krok naprzód, a dwa w tył. Nie zadawalnia on nikogo, lecz przeciwnie wszystkich rozgorycza. Jest rzeczą bardzo możliwą, iż Maksymowicz ze swego stanowiska ustąpi.

O zajściach w Warszawie w dniach 4 i 5 bm. podają warszawscy korespondenci następujące jeszcze szczegóły: We czwartek na Lesznie przyszło około godz. 1 po południu do krwawego starcia z patrolem. Dwie osoby zabito, dwoje dzieci śmiertelnie raniono, a dużo osób potłuczono. Kozacy łapali przechodniów na arkany i strzelali do balkonów.

Wieczorem przyszło do starcia publiczności z wojskiem na ulicy Grzybowskiej. Kilka osób raniono szablami.

Na czwartek, jak wiadomo, socjaliści nakazali wstrzymać pracę, celem uczczenia poległych podczas ostatnich zajść. W istocie też pod grozą terroru cała praca i wszelki ruch na mieście w dniu tym ustał. Odwołano też w teatrach warszawskich przedstawienia na godzinę przed rozpoczęciem, a to z powodu następującego: O godzinie 6 po południu do głównego reżysera teatrów rządowych, p. Chodakowskiego, zgłosiło się czterech delegatów P. P. S. z prośbą o zawieszenie widowisk. P. Chodakowski odesłał delegatów do prezesa teatrów Herschelmana, który na razie nie chciał uczynić zadość żądaniu, tłómacząc się, że teatr jest instytucją rządową i żadnej żałoby po „buntowszczykach" obchodzić nie może. Kiedy jednak delegaci zaznaczyli, że p. prezes czyni się w ten sposób odpowiedzialnym za całość gmachów teatralnych i życie publiczności, przedstawienia odwołano. Dodać należy, że p. prezes czuje żal do p. Chodakowskiego, iż wiedząc o przybyciu delegacji, nie posłał po policję.

Piątek minął spokojnie, obawiano się natomiast nowych rozruchów w sobotę. W dniu tym przypadał dzień galowy z powodu imienin carowej Mikołajowej. Komitety rewolucyjne rozesłały więc ostrzeżenie do gospodarzy domów, by nie ważyli się zakładać flag i iluminować miasta, jak tego żąda policja, gdyż w tych domach, których właściciele nie zastosują się do tego ostrzeżenia, powybijane będą wszystkie szyby. Pomimo tego ostrzeżenia i pomimo tego że wielu gospodarzy domy swe przyoblekło w flagi i iluminowało wieczorem lampkami kolorowemi, sobota minęła dość spokojnie. Nie brakło atoli i rozmaitych demonstracyj. Na wielu ulicach gromadki ludzi zarzucały na umieszczone na balkonach flagi pętlice i łamano drzewca proporców. Na ulicy Chłodnej, Krochmalnej, Lesznie, pomiędzy godziną 10 a 11 zerwano w ten sposób wszystkie flagi i spalono je ostentacyjnie na placu Tłomackim przed synagogą żydowską. Zawezwana z ratusza policja i straż ogniowa wzniecony ogień ugasiła i aresztowała kilkadziesiąt osób, biorących udział w całopaleniu odznak państwowych. Wieczorem na niektórych ulicach gaszono i tłuczono lampki iluminacyjne. Zaznaczyć należy, że wielu gospodarzy domów, nie chcąc się narazić na tłuczenie szyb, wolało się narazić policji i nie kazało iluminować swych domów. Powszechną uwagę zwracał fakt, że nie obwieszono flagami i nie iluminowano zamku, w którym mieszka Maksymowicz i niektórych gmachów rządowych.

W sobotę odbył się pierwszy dzień wyścigów. Zgromadziły one bardzo niewiele osób, gdyż po mieście kursowała pogłoska, że tłum ma wtargnąć na plac wyścigowy i obić grających w totalizatora. Wyścigi odbyły się spokojnie, totalizator miał jednakże zaledwie 20.000 rubli obrotu, gdy w innych latach obrót normalny wynosił 120—150.000 r.

W sobotę wieczorem na ulicy Chłodnej, w dzielnicy, zamieszkanej przeważnie przez klasę robotniczą, dokonywała żandarmerja rewizji w domach, oznaczonych numerami 51, 59, 72. W tym ostatnim, ponieważ lokatorzy stawiali opór, kozacy obsaczyli bramę, wyprowadzili lokatorów z mieszkań na podwórze i podczas gdy żandarmi plądrowali w mieszkaniach, rzucali się na zgromadzonych z nahajkami. Do kilku osób wzywano pogotowie. Rewizje żandarmów nie dały żadnego wyniku.

Rada państwa.

(Tel. „Dziennika Polskiego").

Z komisji budżetowej.

Wiedeń. Komisja budżetowa załatwiła wczoraj popołudniu kilka paragrafów etatu ministerstwa spraw wewnętrznych, jak również rozdział: „Pocztowa Kasa oszczędności". Dyskusja była małoznacząca.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W dalszym ciągu dyskusji adresowej Rumun Poposiczo zarzucił wszystkim stronnictwom węgierskim, że dążą do rasowego zlania narodowości, co równa się walce rasowej. Prezydent Izby Justh wystąpił przeciw temu twierdzeniu, oświadczając, że inne narodowości nigdzie na świecie nie mają lepszych warunków bytu, niż na Węgrzech. Węgry żądają tylko, aby wszystkie inne narodowości w kraju wyuczyły się języka węgierskiego.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. Węgierski prezydent ministrów hr. Tisza był wczoraj w południe na audjencji u monarchy, poczem odjechał do Budapesztu.

Na wczorajszej audjencji nie zapadło jeszcze rozstrzygające postanowienie co do rozwiązania przesilenia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Burian odmówił stanowczo przyjęcia prezydentury ministrów na Węgrzech.

Cesarz nakłonił hr. Tiszę, aby wstrzymał się z żądaniem dymisji.

Nie oczekują tu żadnych dalszych powołań do burgu.

Sprawa marokkańska.

Tanger. Wedle ostatnich wiadomości z Fezu, rokowania z Francją przybierają tok prawidłowy. Marokkański minister spraw zagranicznych wydał obiad na cześć członków misji francuskiej.

Strejki.

Osiek. (Doniesienie węg Biura koresp.) Z powodu wczoraj wydanych przez władze energicznych zarządzeń przeciw strejkowi robotników budowlanych zachodzi obawa wybuchu powszechnego strejku. Skonsygnowano wojsko.

Sprawa hr. Montignoso.

Drezno. *Dresdener Journal* donosi, że minister dworu Ott zawarł w Florencji nowy układ z hr. Montignoso.

Proces o spisek Tambouriniego.

Paryż. Dziś przed trybunałem poprawczym rozpoczął się proces przeciw kapitanom Tambouriniemu, Volpertowi i towarzyszom o namawianie do spisku i niedozwolone posiadanie amunicji i uzbrojenia wojennego. Tambourini wypiera się wszelkiej winy.

Białogród. Kurs emisyjny pożyczki serbskiej wynosi 83·5%.

Wiedeń. (Tel. wł.) Szefem prezydjalnym w ministerstwie kolejowem, na miejsce radcy dworu Forstera, mianowany zostanie radca dworu Bahnhaus.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował naczelnika oddziału w praskim szpitalu w Warszawie, dra Jana Piltza, nadzwyczajnym profesorem psychiatrji na uniwersytecie w Krakowie.

Uznanie. Wiedeń. (Tel.) Tajnemu radcy i szefowi sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych Antoniemu hr. Pace, z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, wyrażono z polecenia monarchy najwyższe szczególne uznanie.

Spadek cen spirytusu. Wiedeń. (Tel. wł.) Ceny spirytusu spadły znowu o 2 kor., a to dzięki pomyślnym zbiorom ziemniaków w Galicji. Od początku kampanji ceny spirytusu spadły ogółem o 10 koron.

Korso majowe. Wiedeń. (Tel.) Wczoraj po południu odbyło się korso majowe w Praterze, w którem wzięło udział około 2000 powozów. Około godziny 5 pojawił się cesarz w towarzystwie arc. Marji Walerji, owacyjnie witany przez publiczność.

Zamach morderczy i samobójstwo. Tryjest. (Tel.) Pewien oddalony robotnik warsztatów okrętowych strzelił do kierownika tych warsztatów, st. inżyniera Joergensena i ranił go ciężko. Sprawca następnie odebrał sobie życie.

Tężec. Salzburg. (Tel.) Zmarł tu jeden żołnierz 59 pp. na tężec karku.

Pożar. Petersburg. (Tel.) Miasteczko Chęciny w gubernji kieleckiej nawiedził pożar. Przeszło 120 domów stało się pastwą płomieni.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 8 maja.

(fr.) Cały interes giełdy pochłaniała dziś sprawa pożyczki serbskiej, która nareszcie po tylu miesiącach została definitywnie załatwiona. Mianowicie, jak donoszą z Paryża, podpisano już układ między serbskim ministrem finansów p. Pacu a grupą banków francuskich, niemieckich i austrjackich, na mocy którego banki te pożyczają Serbji 110 miljonów franków na 4½%. Serbja zaś zobowiązuje się znaczniejszą część tej pożyczki, 55 do 60%, obrócić na zamówienia przemysłowe w fabrykach francuskich, niemieckich i austrjackich.

Na giełdzie opowiadano dziś, że należące do towarzystwa Staatsbahnu huty w Reszicy na Węgrzech otrzymają obstalunki szyn i innych materjałów kolejowych i to było powodem znacznej zwyżki kursu akcji Staatsbahnu. Z drugiej znowu strony opowiadano, że fabryka broni w Steyr otrzyma dostawę 130.000 karabinów Manlicherowskich, tudzież pewnej liczby karabinów maszynowych.

Także o wiecznej kompetentce przy dostawach armat, o fabryce Skody, w Pilznie mówiono dziś, że rokuje o jakąś dostawę, tylko nie z Serbją, lecz z jakiemś innem państwem.

— **Z kolei.** Dyrekcja kolei państwowej we Lwowie, rozpisała licytację na dostawę koksu, węgli kuźniczych i do opalania mieszkań, na rok 1906. Bliższe warunki i formularze ofert można otrzymać w biurze IV dyrekcji od dnia 15 maja 1905. Termin do wnoszenia ofert kończy się 15 czerwca o godzinie 12 w południe.

— **Wiedeń** 8 maja. Zamknięcie giełdy 6 godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 664 50, Akcje węg. Zakł. kred. 774·50, Akcje Anglobanku 304·—, Akcje Unionbanku 543·50, Akcje Laenderbanku 457·50, Akcje Bankvereinu 552·—, Akcje Bodencredit 1016·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 548·50, Akcje kolei państw. 663·75, Akcje kolei połud. 90·—, Kolei Elbethal 431·—, Akcje kolei Północnej 5760, Akcje kolei Czerniowieckiej 586·—, Akcje Alpiny 533·—, Akcje Rima Muranji 556·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2655, Akcje fabryki broni 620·—, Akcje tureckie tytoniowe 356·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 985·—, Oblig. węg. indemn. 97·75, Renta majowa 100·45, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 98·—, 5½ l. listy Towarz. kred. ziems. 100·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·10, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·07, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·50, Losy tureckie 143·50, Marki 117·35, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 8 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 309·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 306·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·50 Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 279·—, Pożyczka serbska rem. po 100 fr. 4 proc. 109·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 27·30, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 485·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 218·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 143·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 539·—.

— **Berlin** 8 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 208·50, Staatsbahny 142·25, Diskont Comandit 186·10, Berlińskie Towarz. handl. 166·75, Laura 266·90, Bochum 242·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—. Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 134·75, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 156·50, Losy tureckie 134·70, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 214·—, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 419·—, Lombardy 16·—, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 128·10, Kanada Prefered 146·40, Akcje żeglugi hamburskiej 152·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 263·50

— **Berlin** 8 maja. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 8 maja. Austrjackie kredyty 208·65, Kolej państw. —·—, Diskonto 186·10, Laura —·—.

— **Paryż** 8 maja. 3 procentowa renta 99·05, mąka 31·65

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 maja 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. Z. Tarnawski z Krakowa. Hr. A. Stażeński z Dąbrówki. N. Budny z Jestkowa. C. Trembałowicz z Liska. B. Waluszczyk z Drohobycza. M. Czarniakowska z Neapolu. A. Kallgruber z Wiednia. A. Gubatta z Wiednia. A. Dreyfus z Berlina. A. Wallfisch z Wiednia. J. Kiernicki z Bolechowa. W. Skałkowski z Żydaczowa. P. Reich z Wiednia. S. Skarczewski z Brzeźnicy. A. Głębocki z Podola ros. S. Wybranowski z Kimiża. Major K. Dydyński z Szegedynu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. Hr. W. Borkowski z Kapuściniec. Hr. J. Krasicki z Wołynia. Br. L. Brückman z Monasterca. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. K. S. Zawadzki z Warszawy. J. Wiśniewski z Krosna. Z. Gross z Otynji. Dr. J. Opolski ze Skoczowa. Pułk. A. Anbros ze Żółkwi. Generał H. Collard ze Stanisławowa. Dr. B. Piątkiewicz z Tarnopola. B. Kopczyński z Suszczyna. R. Fangor ze Świdnicy. H. Żelechowska z Karowa. P. Kapliński z Warszawy. Radca Przetocki z Drohobycza.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan. (Jass. Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnow), Jasła, Chabowki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·41	Ickan. Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korösmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40		Ickan. Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyżek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa.
—	3·15	Tucholi (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·52	Jaworowa
—	5·20	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Korösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyżek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow
—	11·31	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·05	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·05	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów.
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Korösmezö (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Korösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·50	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Korözmezö od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skał, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Potutor, Grzymałowa.
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud. tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.